Przygody czarnych ptaków cz. IV – Zając w tarapatach

Trzy ptaki, czarny łabędź Ester, czarny bocian Kordek i czarny kormoran Rakul postanowili wspólnie podróżować na uroczystość koronacji królewskiego czarnego ptaka. Ester, Kordek i Rakul wstali wcześnie rano, pożegnali się z wróbelkiem, któremu pomogli pokonać stracha na wróble i polecieli w sobie wiadomym kierunku formując ptasi klucz. Lot przebiegał bez zakłóceń. Co pewien czas ptaki zmieniały przewodnika, który prowadził ekipę. Właśnie przyszedł czas na zmianę. Na czoło wysunął się łabędź Ester.

Ester bardzo lubił przewodzić. Wiedział, że prowadzenie lotu to bardzo odpowiedzialne zadanie. Młody łabędź, mimo że były to jego początki w przewodzeniu, radził sobie dobrze. Wykazywał się w takich okolicznościach wyostrzoną uwagą. Z wysokości bacznie obserwował całe otoczenie. Właśnie zauważył coś dziwnego. W oddali, na leśnej polanie można było dostrzec zająca. To, co zdziwiło Estera, to był fakt, że zając był uwiązany liną do kołka, wokół którego biegał. O tym dziwnym zjawisku postanowił poinformować swoich współtowarzyszy.

- Patrzcie, tam na dole na polanie biega uwiązany domowy zając.
- Zające nie są udomowione, to chyba raczej jest królik – stwierdził Kordek.
- Ale co by robił domowy królik na leśnej polanie z dala od domów, w dodatku na uwięzi? – poddał w wątpliwość pochodzenie zwierzęcia Rakul.
- Musimy się temu przyjrzeć bliżej – powiedział Ester.

Widząc akceptujące kiwnięcia głowami ze strony swoich współtowarzyszy, Ester zaczął obniżać lot i zataczać koła nad polaną.

- To chyba zając zawodnik. Cały czas biega w koło, jakby przygotowywał się do jakiś zawodów – zauważył Kordek.
- Raczej zając opętany, który na uwięzi jest trzymany, by nie stratował innych – nową teorię wysunął Rakul.
- To jest bardzo zagadkowe. Proponuję wylądować i dowiedzieć się dokładnie, dlaczego zając tak dziwnie się zachowuje – powiedział Ester.

Ptaki wylądowały w pewnej odległości od biegającego wkoło zająca. Chyba brały pod uwagę wariant, w którym mogłyby być stratowane przez zająca. Małymi krokami, powoli zbliżały się do pierścienia wydeptanego przez pędzącego zająca. Mimo, że byli już całkiem blisko, zając nie zauważał ich. Zachowywał się tak, jakby przed czymś panicznie uciekał.

- Musimy go jakoś zatrzymać, by móc zamienić z nim chociaż parę słów – zauważył Ester.
- Proponuję podciąć mu nogi – ten dość brutalny sposób zaproponował Rakul.
- Może bardziej bezpiecznie będzie zajść mu drogę – zaproponował Kordek.
- Tylko kto będzie na tyle odważy, a raczej nierozważny, że to uczyni – skrytykował pomysł Rakul.
- Ja spróbuję – z odwagą w głosie odezwał się Ester.

Nie namyślając się długo, zapewne głównie dlatego, by się nie rozmyślić, szybko stanął na wydeptanym przez zająca pierścieniu. Nim dwaj pozostali kompani zdążyli zareagować, zając właśnie dobiegał do łabędzia i jakby nigdy nic, przebiegł po nim nie zwracając na niego uwagi i przewracając go na ziemię. Kordek i Rakul szybko rzucili się na pomoc i zabrali łabędzia. Esterowi nic się nie stało, ale nie osiągnął celu. Zając ciągle biegał jak szalony. Trzeba było wymyśleć inny sposób. Kordek zaproponował:

- Na hasło „teraz” wszyscy rzucimy się w pogoń za zającem i powalimy go na ziemię.

Propozycja nie wzbudziła zachwytu, jednak przy braku lepszego rozwiązania problemu pędzącego zająca, wszyscy się zgodzili. Poczekali, aż zając będzie ich mijał i wówczas rzucili się w pogoń. Sytuacja nie wyglądała najlepiej, ponieważ trudno było dogonić zająca. Zamiast go doganiać, ptaki widziały, jak zając coraz bardziej się oddalał. Po pewnym czasie ptaki zauważyły, że zamiast doganiać zająca to on ich właśnie dogania. Był już tuż za ich plecami. Ptaki biegły szeroko rozstawione, co utrudniało zającowi ich ominięcie. Musiał zatem zwolnić dostosowując się do ich tępa. Ptaki coraz bardzie słabły i zwalniały bieg, aż wszyscy się zatrzymali, łącznie z zającem. Wówczas Kordek, sapiąc ze zmęczenia odwrócił się do zająca i zapytał.

- Zającu, czy możesz nam wytłumaczyć, dlaczego tak biegasz wkoło na tym sznurze?
- To nie jest zwykły sznurek, to są sidła zastawione przez złych ludzi. Wpadałem w nie i nie mogę się z nich wydostać. Miałem nadzieję, że biegając w końcu uda mi się zerwać linę. Niestety, biegam już tak godzinę i nie udaje mi się. Marny mój los – po tych słowach zając zaczął szlochać.

Ptaki dopiero teraz zrozumiały dziwne zachowanie zająca. Uzmysłowiły sobie, że sprawa jest poważna i postanowiły mu pomóc. Nie wiedziały jednak, jak mają tego dokonać. Sprawdziły linę. Ta wyglądała na bardzo mocną i trudną do przerwania. Wówczas Ester zwrócił uwagę na kołek wbity w ziemię, do którego była zaczepiona lina.

- Może uda nam się go wyciągnąć – zaproponował.

Ptaki swoimi dziobami chwyciły za kołek, jednak ten siedział mocno.

wydrukowano dnia: 09.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

- Może spróbujemy go wykopać z ziemi – kolejną propozycję zgłosił Ester.

Ptaki tym razem użyły swoich dziobów do kopania w ziemi. Wykopały wokół całkiem spory dół. Kołek zaczął się ruszać, ale ciągle jeszcze nie chciał wyjść z ziemi. Kordek dostrzegł szansę wyciągnięcia kołka. Zauważył, że wszyscy powinni przechylić go w jedną stronę, a zając w tym czasie powinien biec w tym kierunku by szarpnąć mocną liną. Zając najwyraźniej załapał, o co chodzi, bo od razu zaczął biegać najszybciej jak umiał. Ptaki ledwie zdążyły nachylić kołek. Pomysł okazał się bardzo skuteczny. Kołek wyskoczył z ziemi, a zając chyba nawet nie poczuł szarpnięcia, bo nie zatrzymując się biegł dalej.

- No to mamy kolejny problem z zatrzymaniem zająca – powiedział Ester i wzbił się do lotu za zającem. Podobnie uczynili Kordek i Rakul.

Ciągniony przez zająca kołek zakleszczył się między dwoma kamieniami zatrzymując w ten sposób zająca, który wywrócił się zatrzymany naprężoną liną. Ptaki przysiadły wokół niego, by sprawdzić, czy nic mu się nie stało. Zając ocknął się i z bardzo smutną miną powiedział.

- Biegłem z całych sił, szybciej już nie mogę

Zając najwyraźniej nie zorientował się, że jest już wolny.

- Zajączku, jesteś już wolny Kołek wyskoczył z ziemi. Teraz zaklinował się wśród kamieni – pocieszył Ester.

Wszyscy udali się do kamieni, by odblokować kołek. Zauważyli, że tuż przy kołku lina jest nacięta. Kamienie miały ostre kanty. Była zatem szansa, by uwolnić zająca również z liny, którą był uwiązany. Rakul i Kordek chwycili linę razem z zającem i delikatnie ciągały nią, oczywiście razem z zającem po rantach kamienia. Był to dosyć śmieszny widok, przynajmniej tak uważał Ester, który się im przyglądał. Zającowi nie było do śmiechu. Przynajmniej do czasu, kiedy lina puściła ostatecznie go uwalniając. Co się wówczas działo? Tak wysoko skaczącego do góry zająca to chyba jeszcze świat nie widział.

- Trzeba chyba będzie wprowadzić dodatkowy znak w lotnictwie „Uwaga na wysoko skaczące zające” – zażartował Ester, którego ciągle trzymał się dobry humor.

Wszyscy byli bardzo weseli, ale też bardzo zmęczeni. Akcja ratowania zająca kosztowała ptaki dużo wysiłku. Zając, który właśnie przestał podskakiwać, zaczął dziękować i obściskiwać wybawców, czym wycisnął z nich resztkę sił. O dalszej podróży trzeba było zapomnieć. Zresztą zaczęło się już ściemniać i czas było szukać schronienia. Zając zaproponował własną norkę, lecz ptaki raczej preferowały nocleg na powierzchni ziemi niż pod jej powierzchnią. Za to nie wzgardziły pyszną marchewką, jaką poczęstował ich zając na kolację. Ptaki zjadły ją z apetytem. Ratując zająca zapomniały o posiłku, a potrzebowały coś pożywnego do jedzenia, by nabrać sił przed dalszą podróżą na zaślubiny królewskiego czarnego ptaka. Jakie ich jeszcze spotkają przygody? Tego dowiecie się z kolejnej bajki.

Szukaj wcześniejszych części „Przygód czarnych ptaków” w archiwum Bajek Dnia.
Część V już wkrótce na portalu www.nasze-bajki.pl.

Anna Chmielnicka

wydrukowano dnia: 09.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026